

Nasz drugi dom

Od dawna marzyłem o takiej szkole jak ta. Kiedy chodziłem jeszcze do szóstej klasy, dowiedziałem się, że takie Technikum Elektroniczne znajduje się właśnie w Toruniu. Od tej pory marzyłem tylko o tej szkole. Wtedy zdecydowałem, że złożę dokumenty do tej szkoły i że będę mieszkał w internacie.

Ostatniego sierpnia, kiedy pierwszy raz przekroczyłem progi tego internatu, poczułem się po prostu inaczej niż zwykle. Wchodząc na piętro spotkałem mego wychowawcę, pana Struczyńskiego, który zaprowadził mnie do pokoju, w którym mieszkam. Po wejściu spotkałem będących już w środku dwóch kolegów. Zaprzyjaźniliśmy się od razu. Wieczorem przyjechało jeszcze pozostałych dwóch lokatorów. Czułem się wtedy jakby doroślejszy, lecz jednak trochę osamotniony. Z każdym dniem było coraz lepiej. Poznawaliśmy się nawzajem.

Następnego dnia czekały nas nowe wrażenia w szkole. Była brzydka pogoda, więc rozpoczęcie roku nie odbyło się na placu apelowym, lecz poszliśmy do świetlicy. Poznaliśmy tam naszą nową wychowawczynię, która podała nam tylko plan lekcji i rozdała legitymacje. Później oprowadziła nas po szkole, ale właściwie pokazała nam, w jakich salach mamy zajęcia kolejnego dnia. Nie było zatem wielu wrażeń, gdyż po czterdziestu pięciu minutach byliśmy już z powrotem w internacie. Tak właściwie to nie mogłem doczekać się kolejnego dnia.

Pierwsze spotkania z nowymi nauczycielami nie wypadły najgorzej, ale już tego dnia mieliśmy dość dużo zadane. Musieliśmy sami zrobić notatkę z fizyki, a ta którą nam podał profesor od technologii i materiałoznawstwa zajmowała około pięciu stron, a na dodatek wszystko pisałem w brudnopisie. Wiedziałem, że jest to szkoła średnia, a nie podstawowa i że będzie tu

dużo więcej materiału do uczenia, ale nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak dużo. Na razie się do tego przyzwyczajam, ale jest to bardzo męczące.

Po południu przyszli do nas koledzy ze starszych klas. Najbardziej obawiałem się, że będę musiał robić pompki, czy inne takie rzeczy. Na szczęście strach rozszedł się po kościach.

Starsze klasy przyjęły nas bardzo ciepło i jestem z tego zadowolony. Drugoklasiści, z którymi teraz już żyjemy bardzo dobrze, opowiadali nam swoje wrażenia. Były podobne do naszych, ale nie kazali nam się tym przejmować, bo na pewno przyzwyczaimy się tak, jak oni.

Te pierwsze dni bez rodziców i dobrych znajomych spędziłem w internacie bez większego trudu. Najbardziej jednak brakuje mi domowego jedzenia. Nie narzekam na to, co dają w stołówce, ale czasami mogliby dawać trochę więcej. Wyspać też się można, mimo że łóżka są trochę pozarywane, ale to jeden

z niewielu mankamentów tego internatu. Wyposażenie również nie jest złe, gdyż są zamontowane prysznice i co najważniejsze, jest wiele umywalek, więc za myciem nie trzeba czekać. Znajduje się tu także sala telewizyjna, ale szkoda, że nie ma anteny satelitarnej.

W szkole ogólnie też nie jest źle, ale nie podoba mi się plan lekcji. W czwartek i w piątek kończę bardzo późno i do domu muszę wracać dopiero w sobotę rano. Chciałbym jeszcze, żeby w tej szkole i w internacie było więcej dziewczyn. Z pewnością byłaby lepsza atmosfera i w ogóle byłoby fajniej.

Podsumowując te pierwsze wrażenia z pobytu w nowej szkole, w internacie i otoczeniu sądzę, że nie jest tu źle. Wiadomo, że nic i nikt nie jest doskonały i pewne mankamenty zawsze będą istnieć.

Łukasz Cyrmon